

ANNA GŁĄB

MIĘDZY NIETZSCHEAŃSKIM ATEIZMEM
I KIERKEGAARDOWSKIM IDEALIZMEM.
NA PODSTAWIE POWIEŚCI *NIELS LYHN*
JENSA PETERA JACOBSENA*

Nie tylko dla innych, ale i dla samego siebie jest się zagadką. Badam siebie; jeżeli mnie to męczy, zapalam dla zabicia czasu cygaro i myślę: na Boga, co Stwórca myślał, tworząc mnie, albo czego się po mnie spodziewał?

Søren KIERKEGAARD¹

Co czyni bohatera? – Iść naprzeciw zarazem najwyższemu swemu cierpieniu i najwyższej swej nadziei.

Fryderyk NIETZSCHE²

Jens Peter Jacobsen, duński pisarz, urodzony w 1847 r., zmarły w 1885 r., to niemalże rówieśnik Sørena Kierkegarda (1813–1855) i Fryderyka Nietzschego (1844–1900). Jest autorem dwóch powieści: *Maria Grubbe* (1876) i *Niels Lyhne* (1883) oraz tomu opowiadań. Jego twórczość naznaczona jest wpływem dzieł Darwina, które przetłumaczył na język duński i których idee rozpowszechniał jako pierwszy w rodzimej Danii. Jego zainteresowania przyrodnicze i aktywność naukowa na moczarach Jutlandii przyczyniły się do gruźlicy i przedwczesnej śmierci. Wydaje się, że choroba i światopogląd

Dr hab. ANNA GŁĄB — Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej na Wydziale Filozofii KUL; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20–950 Lublin, e-mail: aniaglab@kul.lublin.pl. ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7980-3778>.

* Tekst został napisany w ramach grantu „Mistrz” zatytułowanego *Moderate Positions in Contemporary Philosophical Debates Between Theism and Atheism. Origins, Types and Consequences*, którego kierownikiem jest prof. dr hab. Piotr Gutowski.

¹ KIERKEGAARD 1967, 27.

² NIETZSCHE 2003, 140, § 268.

krytyczny wobec religii, przychylny zaś wobec wolnomyślicielstwa i ateizmu, zadecydowały o pesymizmie jego tekstów. Maria Dąbrowska, tłumaczka jego powieści *Niels Lyhne* (jedyne dzieła Jacobsena przełożonego na język polski), zauważa jednak, że choć Jacobsen

zdawał się być ideowo jednolity, to gdy trzeba było w dziele sztuki obnażyć całego siebie, okazało się, że jest usnuty ze splotu sprzeczności w stopniu większym, niż to bywa zazwyczaj u poetów. Był rozmiłowanym w doświadczeniu przyrodnikiem oraz uciekającym od wszelkiego doświadczenia marzycielem, był ateistą, wiecznie nawiedzany przez Boga; był niezrównanie realistycznym spostrzegawcą, a zarazem cokolwiek retorycznym filozofem; był romantykiem i pozytywistą. (DĄBROWSKA 1963, 6).

Ta sprzeczność wydaje się frapująca, bo pozwala przypuszczać, że Jacobsen, mimo deklaracji, nie był przekonany ateistą, nie był też jednak człowiekiem religijnym, skoro nie widział w religii prawdy ani w formie dogmatu, ani w formie pocieszenia. Interesujące więc wydaje się zbadanie tego, co pozwoliło Dąbrowskiej wysnuć wniosek o sprzeczności w światopoglądzie Jacobsena, bo jako że *Niels Lyhne* to powieść biograficzna, możemy w poglądach głównego tytułowego bohatera, Nielsa, dostrzegać przekonania samego autora, mało znanego na gruncie filozofii.

Z powodu tego zagadkowego rozdzwiewku w jego myśleniu można, moim zdaniem, czytać powieść Jacobsena jednocześnie za pomocą dwóch kluczy, otwierających możliwość do egzystencjalnej jej interpretacji: filozofii „śmierci Boga” Nietzschego oraz filozofii rezygnacji i melancholii Kierkegaarda. Oba klucze — jeden, który określam jako nietzscheański ateizm naturalistyczny, drugi zaś jako kierkegaardowski idealizm — choć różne, a nawet sprzeczne, wzajemnie się uzupełniają. Idea śmierci Boga obecna w powieści Jacobsena pojawiła się już w 1834 r. w zbiorze Heinricha Heinego *Historia filozofii i religii w Niemczech* (HAYMAN 1998, 5, 8). Wydaje się, że właśnie z tego dzieła zaczerpnął ją Fryderyk Nietzsche i zamieścił ją w *Wiedzy radosnej* (1882; NIETZSCHE 2003, 110–111, § 125), a później w *Tako rzecze Zaratustra* (1883–1885; NIETZSCHE 2014, 10). Jacobsen musiał ją zapewne znać z książki Heinego. W powieści Jacobsena mamy jednak także zapowiedź innej kategorii filozoficznej wprowadzonej przez Nietzschego — pojęcia nadczłowieka, interpretowanego w klucze teorii Darwina: indywidualistycznego, nienasyconego dążenia do przełamania swoich ograniczeń, realizowania swego potencjału w pełni, włącznie ze wszystkimi trudnymi wymaganiem, jakie postawiło się sobie w życiu. Z drugiej strony, powieść Ja-

cobsena jest przeniknięta myśleniem Kierkegaarda. Widać to przede wszystkim w kreacji bohatera, cierpiącego z powodu izolacji i eskapistycznego marzycielstwa. Bohater Jacobsena zdaje się być blisko modelu Kierkegaardowskiego estety, który zмага się z niemożnością pogodzenia ze sobą dwóch światów: fizycznego i idealnego³, a przyjemność życia czerpie z wyobraźni⁴. W ten sposób z powieści Jacobsena można wydobyć zarówno wątki filozofii Kierkegaarda, jak i Nietzschego.

W niniejszym tekście chciałabym pokazać możliwość interpretowania powieści *Niels Lyhne* przez pryzmat kategorii filozoficznych Kierkegaarda i Nietzschego. Najpierw (1) zajmę się tym, jakie argumenty obniżające wartość czy odsłaniające słabość religii przedstawia Jacobsen w swojej powieści; (2) następnie tym, jakie formułuje argumenty na rzecz ateizmu naturalistycznego i dlaczego nie można uznać go, mimo idealizmu, za ateizm nie-naturalistyczny. Jego odpowiedź jest jednoznacznie krytyczna wobec religii, z drugiej jednak strony przyjmowany ateizm naturalistyczny odsłania jego braki, bo nie jest w stanie w pełni zaspokoić potrzeb człowieka, (3) co pozwala postawić pytanie o to, jaki w istocie był jego światopogląd Jacobsena: czy był po prostu marzycielem, którego nie była w stanie — jak zauważa Dąbrowska — zadowolić ani dostrzegalna, empiryczna rzeczywistość oparta na faktach, ani własna wyobraźnia, goniąca za tęsknotą, niemogąca uchwycić celu? (4) W podsumowaniu chciałabym zastanowić się nad tym, jakie sprzeczności implikuje myślenie głównego bohatera, *porte-parole* Jacobsena.

W tym miejscu chciałabym wyznaczyć ramy metodologii, którą stosuję w niniejszym tekście, analizując dzieło literackie. Otóż, dzieło literatury pięknej rozumiem, za określeniem Marthy Nussbaum, jako „paradygmat aktywności moralnej” (NUSSBAUM 1990b, 148). Zgodnie z tym ujęciem, które Nussbaum określa mianem etycznej krytyki, dzieła literackie interpretujemy w kategoriach etycznych lub — szerzej — filozoficznych, nie tyle szukając w nich inspiracji dla teorii etycznych lub filozoficznych (ich potwierdzenia bądź obalenia), ale również w tym znaczeniu, że dzieło literackie samo może — poprzez treść, jak i formę — być ujmowane jako sposób prowadzenia re-

³ LISI 2013, 553. O tym, że Jacobsen był wśród pisarzy wczesnego europejskiego modernizmu, na których wywarł wpływ Kierkegaard, wspomina również George Pattison w swojej książce *Kierkegaard: Religion and The Nineteenth-Century Crisis of Culture* (= PATTISON 2004, 180). Nie znalazłam jednak żadnych źródeł wskazujących na to, że sam Jacobsen wypowiadał się *wprost* na temat filozofii Kierkegaarda.

⁴ „Właściwa istota przyjemności nie wynika z tego, że coś sprawia przyjemność, ale z wyobraźni”. KIERKEGAARD 1967, t. I, 33.

fleksji etycznej lub filozoficznej. Nussbaum jest przekonana, że pewne powieści można uważać same w sobie za filozofię moralną⁵, przy czym filozofia moralna (odróżniana przez nią od teorii moralnej i teorii etycznej) obejmuje różne typy etycznych czy filozoficznych dociekań, często niesystematyczne, ogniskujące się wokół pytania: jak żyć? Powieść Jacobsena rozumiem właśnie w ten sposób: jako przykład prowadzenia refleksji filozoficznej, wiodący do wniosków filozoficznych. Zgodnie z koncepcją Nussbaum treść dzieła literackiego ma stawać się częścią doświadczenia czytelnika. Poprzez doświadczenie czytania rozumieć należy otwarcie się na uczenie, ale nie uczenie się zasad czy reguł. Jest to raczej uczenie empiryczne, które — zauważa Nussbaum — „wymaga doskonalenia percepcji i wrażliwości: umiejętności odczytywania sytuacji, wyodrębniania w niej tego, co istotne dla myśli i działania. To aktywne zadanie nie jest techniczne; uczymy się tu raczej na drodze przewodnictwa dostarczonego nam przez autora niż przez gotowe formuły” (NUSSBAUM 1990a, 44). Dzieła literackie zapraszają czytelników do zaangażowania zarówno umiejętności myślenia, jak i uczuć oraz wyobraźni i w ten sposób dają dostęp do różnych sposobów ujmowania świata (zob. KIERAN 2009, 194). Lekcja filozofii, którą czytelnik uzyskuje poprzez lekturę powieści Jacobsena, nie kończy się na wywnioskowaniu z danego dzieła tezy czy twierdzenia filozoficznego; obejmuje również uruchomienie etycznych umiejętności rozumienia i oceny przedstawionej sytuacji, w których wydobyć i rozumieniu pomaga sam autor. Posługując się terminem wprowadzonym przez Wayne’a Bootha, ujmuję narratora powieści jako autora domyślnego (*implied author*) (BOOTH 2005, 79–98), który jest instancją odpowiedzialną za przedstawiony w powieści sens życia i światopogląd. Dzięki wydobyć tej instancji z tekstu przedstawiciel etycznej krytyki może go analizować, prowadząc jak najbardziej realną dyskusję z narratorem powieści.

1. SŁABOŚĆ RELIGII A SŁABOŚĆ CZŁOWIEKA

Rozczarowanie religią, w wypadku Nielsa Lyhne, jest związane z rozczarowaniem drugim człowiekiem: tym, że ci, których brał wcześniej za doskonałych, okazali się słabi. Niels przekonuje się o tym już w dzieciństwie za sprawą swojej 26-letniej ciotki Edele, siostry jego ojca, obdarzonej boską urodą. Jako kilkuletni chłopiec zakochuje się w niej i kochając ją czuje się

⁵ „Certain novels are, irreplaceably, works of moral philosophy”. NUSSBAUM 1990b, 148

jakby przywoływany przez coś pięknego, coś, za czym się tęskni, tęsknota ta jednak doprowadza zakochanego do obłądu. Edele jest dla niego człowiekiem ponadprzeciętnym, „cudowną, wzniosłą istotą, którą mistyczna piękność czyniła czymś boskim; patrzeć na nią, klękając przed nią w duszy i pełzając u jej stóp w samounicestwiającej się pokorze to była rozkosz, od której biło serce” (JACOBSEN 1963, 41)⁶. Niels staje się fanatykiem jej piękna — zakrada się do jej pokoju i obsypuje pocałunkami dywanik przed jej łóżka, jej trzewiki lub jakiegokolwiek jej rzeczy, które wpadły mu w ręce. Jego zmysłowość kształtuje się, jak określiłby to Kierkegaard, poprzez atrybuty duchowe (zob. KIERKEGAARD 1967, 66–67): „Zmysłowość jest tu obudzona, lecz nie do ruchu, ale do cichego trwania, nie do radości i rozkoszy, ale do głębokiej melancholii” (KIERKEGAARD 1967, 83). Jego pożądanie rozgrywa się w cichej tęsknocie i cichym marzeniu, nie ma w sobie niepokoju — „śpi słodko, ukołysane nieokreślonym, wewnętrznym wzruszeniem, przywiązane do ziemi, jak roślina pogrążona jest w cichej prezentystycznej tęsknocie” (KIERKEGAARD 1967, 84).

To właśnie w Edele o bursztynowych włosach zakochuje się również pan Bigum, skromny nauczyciel Nielsa. Kiedy pewnego dnia ośmiela się wyznać jej miłość, spotyka się z dużą niechęcią, Edele bowiem daje mu do zrozumienia, że jest marzeniem, które dla niego nigdy się nie ziści, bo „życie nie liczy się z marzeniami; żadna przeszkoda nie da się z rzeczywistości usunąć marzeniami” (49). Jej odpowiedź jest zaskakująco bezduszna:

Nie mogę panu pomóc, panie Bigum, nie jest pan dla mnie ani na jotę tym, czym chciałby pan być; jeśli to pana unieszczęśliwia, to musi pan być nieszczęśliwy; jeśli pan przez to cierpi, to niech pan cierpi, muszą być tacy, którzy cierpią. Jeśli ktoś człowieka uczyni swoim bogiem i panem swego losu, to musi poddać się jego boskiej woli; ale nigdy nie jest mądrze stwarzać sobie bogów i swoją duszę oddawać w czyjąś moc, bo są bogowie, którzy nie chcą zstępować ze swego piedestału (50).

Nielsa, podsłuchującego tę rozmowę, odpowiedź Edele przeraża. Po raz pierwszy czuje strach przed życiem i wszystkim, co się z nim wiąże: „jeśli życie wyda na kogo wyrok cierpienia, to wyrok ten nie jest poezją ani cczą groźbą, [...] jest się wtedy wleczonym na tortury i męczonym, a w ostatniej chwili nie zjawia się żadne awanturnicze wyzwolenie ani żadne raptowne przebudzenie jakby ze złego snu” (51). Wkrótce potem Edele zapada na ciężką chorobę. Bóstwo, którym była dla Nielsa, okazuje się niedoskonałe. Niels modli się przy jej łóżku z wielką wytrwałością i nadzieją:

⁶ Kolejne cytaty z tej książki oznaczam w tekście, podając tylko numer strony.

nie dam Ci spokoju, Boże, nie dam ci spokoju, póki nie powiesz „tak”; nie możesz nam jej zabrać, bo przecież wiesz, jak ją kochamy; nie wolno ci, nie wolno! Ach, nie mogę powiedzieć, bądź wola Twoja, bo chcesz jej zadać śmierć, ach, pozwól jej żyć; będę ci za to dziękował, będę cię słuchał, będę wszystko robił tak, jak wiem, że Ty chcesz, żebym robił [...] Słyszysz, Boże! — O, wstrzymaj się, wstrzymaj! Uzdrów ją, póki nie będzie za późno! Ja będę, ja będę... O, cóż ci mogę ślubować? O, będę ci dziękować, nigdy, nigdy o Tobie nie zapomnę, o, ale wysłuchaj m nie! (53).

Bóg jednak nie wysłuchuje Nielsa i Edele umiera.

Jacobsen zauważa, że mogą być co najmniej trzy reakcje na doświadczenie śmierci ukochanej osoby. Pierwsza, charakterystyczna dla silnych natur, polega na dźwiganium cierpienia, mimo odczuwania wielkiego ciężaru; druga — to poddanie się cierpieniu, jak czasem ulega się chorobie; trzecia — to bunt wobec cierpienia, które rozumie się jak przemoc i okrucieństwo, a nie jak próbę bądź wyrok losu. Niels należy do trzeciej grupy ludzi, dla których cierpienie jest „dziełem tyranii, jakiejś zupełnie osobistej nienawiści, od której wieczny cierń w sercach im pozostaje” (55). Jego modlitwa nie zostaje wysłuchana, mimo jej żarliwości:

...stał on wśród żarliwości modlitwy jak gdyby twarzą w twarz ze swym Bogiem, [...] włożył się na klęczkach u stóp tronu, z nadzieją dygoczącą ze strachu [...] — i oto musiał się podnieść z prochu z ponizoną nadzieją — i odejść precz. Nie zdołał swoją wiarą ściągnąć cudu z bożego nieba, żaden Bóg nie dał mu odpowiedzi, niepowstrzymana śmierć postawiła stopę na swej ofierze (55).

W śmierci ukochanej osoby Niels widzi defekt natury ludzkiej stworzonej przez Boga. Nie jest w stanie dalej wierzyć w Boga — Stworzyciela ludzi, którzy umierają. Jego odmowa wiary w Boga to niezgoda na słabość i śmierć człowieka. Jego bunt ma więc podłoże metafizyczne. Od tej pory Bóg staje się dla niego, tak jak dla Zaratustry, „domniemaniem [...] myślą, co wszystko proste krzywem czyni, a wszystko, co stoi, krętem. [...] Myśl taka jest krętym zawrotem dla nóg ludzkich, dla żołądka mdłością” (NIETZSCHE 2014, 95). Bóg staje się wrogi i niezrozumiały, ale to Bóg, którego sam sobie stworzył i wymyślił, i z którym z pewnością nie był na „przyjacielskiej stopie”⁷.

⁷ KIERKEGAARD 1995, 81: „Chrześcijaństwo poucza, że ten pojedynczy człowiek, a zatem każdy pojedynczy człowiek, kimkolwiek jest; mężczyzna, kobieta, służąca, minister, kupiec, fryzjer, student itd., każdy poszczególny człowiek stoi w obliczu Boga [...] może rozmawiać z Bogiem, w każdej chwili, kiedy zechce, pewien, że będzie wysłuchany, jednym słowem wezwany jest do przebywania na najbardziej przyjacielskiej stopie z Bogiem”.

Miał tę prostą, okrutną wiarę z bajek, którą często odznaczają się dzieci. Bóg Nielsa nie był zawiłym, pełnym subtelnych odcieni Bogiem z ksiązek; nie, był to potężny Bóg Starego Testamentu, ów, który kochał Adama i Ewę i dla którego cały rodzaj ludzki, królowie, prorocy, faraonowie byli tylko grzecznymi albo niegrzecznymi dziećmi; ów gwałtowny ojcowski Bóg, co gniewa się gniewem olbrzymów i łagodnieje łaskawością olbrzyma; co ledwo życie stworzy – już na nie śmierć poszczuje; co ziemię w wodach swojego nieba zatapia, co grzmi rozkazami za trudnymi dla rodzaju, który stworzył; a na koniec, w czasach cesarza Augusta zaczyna współczuć z ludzkością i posyła na śmierć swojego syna, by mogło zostać złamane prawo, w którym ją dzierżył. Do takiego to Boga, szafującego cudami na każde zawołanie, zwracają się dzieci, kiedy się modlą (56).

Nielsowi przeszkadza w wierze w Jezusa to, że podporządkowywał się Ojcu, że po ludzku cierpiał, że był bezsilny. Słabość Chrystusa, godzącego się na cierpienie i śmierć, przesłania mu jego Boskość. Wiara w takiego Boga z punktu widzenia racjonalności jawi mu się jako obłąd. Niels nie potrafi złożyć na ołtarzu wiary tego, co racjonalne, tak jak potrafił to zrobić Abraham na górze Moria, wierząc siłą absurdu (KIERKEGAARD 1982, 33). W sytuacji lęku i rozpacz nie potrafi zaryzykować skoku w przepaść wiary. „Skoro Bóg odwrócił się od niego, on także może od Boga się odwrócić. Skoro Bóg nie miał uszu – on nie będzie miał ust; Bóg odmawia swej łaski – a on odmawia pokłonu. Stawił czoło i wyrzucił Boga ze swego serca” (57). Od tej pory Niels kładzie się spać z myślą, że wielki Bóg, który był przedmiotem jego fantazji, opuścił go. „Sam i nie strzeżony żeglował po dziwnie szemrzących wodach ciemności; samotność szerzyła się wkoło niego, od jego węzłowia, coraz dalszymi, dalszymi, ustępującymi kręgami; lecz jednak nie pomodlił się; choć tęsknił aż do łez – nie zawołał” (57). Negacja Boga jest źródłem rozpacz Nielsa, jego późniejszej „choroby na śmierć”, o której pisał Kierkegaard. „Choroba na śmierć” wynika z braku akceptacji ontycznej struktury człowieka. Jak twierdzi Kierkegaard,

osobowość jest uświadomioną syntezą nieskończoności i skończoności, która związana jest sama z sobą, której zadaniem jest stanie się sobą, co może nastąpić tylko przez związek z Bogiem. A stać się sobą to znaczy stać się czymś konkretnym. Ale stać się konkretnym nie oznacza stać się skończonym, czy też nieskończonym. Stać się konkretnym znaczy bowiem stać się syntezą. Zgodnie z tym rozwinięcie polega na ruchu nieskończonym od siebie samego i uczynieniu osobowości nieskończonością i na nieskończonym ruchu powrotu do samego siebie w procesie czynienia osobowości skończonością. Jeżeli, przeciwnie, osobowość nie staje się samą sobą, popada w rozpacz, czy wie o ty, czy nie wie. (KIERKEGAARD 1995, 29).

Idąc tropem sugestii Kierkegaarda, jeśli człowiek jest „syntezą skończoności i nieskończoności, doczesności i wieczności, wolności i konieczności” (KIERKEGAARD 1995, 15), negacja jednego z członów tych zestawień prowadzi go do negacji siebie samego. Rozpacz, jako choroba ducha, może wynikać albo z nieświadomości swej osobowości (owej syntezy), albo z tego, że człowiek nie chce być sobą, albo że chce być sobą (ibid.). Cierpienie Nielsa zdaje się wynikać z „rozpaczy nieświadomej tego, że jest rozpaczą, czyli rozpaczliwej nieświadomości swojego ja, i to ja wiecznego” (ibid., 42). Jest on jednak przecież świadomy owej syntezy, jego rozpacz musi więc mieć źródło w jej negacji — w niechceniu bycia sobą. Niels jest świadom swojej „osobowości, w której istnieje cząstka wieczna” (ibid., 46) i to prowadzi go do buntu nie tylko wobec Boga, ale również wobec siebie. Kierkegaard określa ową negację jako rozpacz słabości, którą wyraża sprzeciw: „nie chcieć być” (ibid., 48).

Z drugiej jednak strony, negacja jednego z członów tej syntezy prowadzi Nielsa do przekonania, że patrzy na świat własnymi oczami, wybiera własnym sercem i stwarza siebie, przekraczając własne ograniczenia i zmierzając w stronę nadczołowieczeństwa, które opisywał Nietzsche. Niels chce nauczyć się nadczołowieczeństwa, bo „człowiek jest czemś, co pokonanem być powinno” (NIETZSCHE 2014, 10, § 3), czymś, czego należy się wstydić. Marzenie o nadczołowieczeństwie daje Nielsowi poczucie siły, które utracił wraz z śmiercią Edele, i rekompensuje doświadczenie słabości. Jest bronią, za której pomocą walczy on z melancholią. Prowadzi do odkrycia siebie: samodzielności myślenia, ale również wyobcowania, Niels bowiem wie, że jest inny, że ma swoje myśli, których nie chce ujawniać przed najbliższymi, że odsuwa się od nich, pogrążając się w samotności. Izolacja ta wynika, parafrazując słowa Kierkegaarda, z pragnienia wyróżnienia siebie jako jednostka (KIERKEGAARD 1967, 157), jak wyróżnia się w tekście odrębny aforyzm (ibid., 249); jak wyodrębnia się jednostka żyjąca bez wspólnoty z innymi lub „samotny ptak w nocnej ciszy” (ibid.).

Pustkę po religii wypełnia Nielsowi nowa ewangelia: pozytywizm i ewolucjonizm, niosące z sobą nowy obraz świata. Niels przestaje „być samotnym dziecięcym królem panującym nad krainami, które sam wymarzył; nie, był w szeregu, był jednym z szeregu, żołnierzem idei na żołdzie Nowości” (78). Mimo wiary w nową religię, którą jest dlań scjentyzm, Niels zmaga się z poczuciem pustki i tęsknotą za czymś nieokreślonym — „doznawał uczucia, jakby obfity rozrost wiosennej natury, puszczenie liści, parcie soków, pęknięcie pąków — jakby całe to bujne dążenie do rozkwitu usiłowało w mis-

tyczny sposób w nim się zespolić, aby wydać jeden potężny okrzyk” (83–84). Jest zmęczony chłodem swojego myślenia i „mózgowych marzeń” (84). Boi się jednak życia i tego, co ono niesie: miłości i namiętności, które jak wichura wszystko wciągają w swój wir. Boi się oddać swój los we władanie nowej miłości, która miała również okazać się słaba i przemijająca.

Jak zauważa Kierkegaard, „zauroczenie wiarą w kobietę” (Kierkegaard 2000, 127) jest charakterystyczne dla poety. Niels, jako poeta, również na nie cierpi, gdy zakochuje się w młodej wdowie, pani Boye, z którą prowadzi dyskusje o fantazji i miłości. Pani Boye, starsza od Nielsa, ma większą wiedzę na temat życia od niego. Przekonuje go, że fantazja nie jest w stanie dać pocieszenia w cierpieniu: „Co mi z tego, że się zamknę w zimnym przedścionku wyobraźni, kiedy cała moja istota krzyczy o serce drugiego człowieka” (89). Fantazja, jej zdaniem, jest szkodliwa, bo każe myśleć o ukochanym w świetle glorii, tymczasem to fałsz, na którym rosną „sztucznie pędzone kwiaty, a nawet nie rosną; bierze się je z głowy i wtlacza w serce, bo ono samo własnych kwiatów nie posiada” (88). Pani Boye detronizuje ten ideał miłości, o jakim marzy Niels, ideał, który każe otaczać ukochaną światłem boskości.

Czy jednak pani Boye udaje się zdetronizować go ostatecznie? Miłość, której wówczas Niels doświadcza, zadziwia go najpierw swoją ciszą. „Było mu w duszy tak, jakby czekał na coś, co nadejść ma z oddali, na daleką muzykę, która nadciągnie powoli, dźwięcząc, hucząc, piniąc się, grożąc, okrąży go swym wirem, porwie go nie wiadomo jak, poniesie nie wiadomo dokąd” (91). Niels nadal nie jest skłonny do ryzyka, z którym wiąże się miłość do drugiej osoby; woli więc marzyć o pani Boye, być ukochanym w swoich fantazjach niż przekroczyć barierę lęku. Po jakimś czasie pani Boye zaręcza się z innym mężczyzną, a Nielsowi oświadcza jedynie: „Nie trzeba marzyć” (124). Niels, tracąc obiekt swoich westchnień, przekracza ograniczenia lęku i niepewności. Fizyczne spełnienie nie przynosi jednak obojgu ukojenia (bo — jak zauważył Kierkegaard — „Nasycenie rozczarowuje, możliwość nigdy” — KIERKEGAARD 1967, 45). Życie Nielsa nadal wypełnione jest tęsknotą: „tęsknota wynurza się z każdego zakątka naszej duszy, wysysa nas swymi twardymi wargami i żadna nadzieja nie błyszczy, żadna obietnica nie szepcze śród tej zimnej stężałej jasności” (126). Nieumiejętność zaangażowania się w nową relację, oddawanie się mrzonkom, a nie realnemu człowiekowi sprawiają, że Niels ostatecznie zostaje sam. Pani Boye zostawia go dla innego. „W trzy tygodnie potem pani Boye wyszła za mąż, a Niels pozostał sam — sam ze sobą” (130), czując pustkę

i jednocześnie ulgę. Odkrywa, że nic nie jest w stanie doprowadzić go do czegoś poza nim samym. Czyn pani Boye odczytuje jako okrutny. Odepchnięcie przez ukochaną osobę, która żądała wyłączności, sprawia, że Niels nie odnajduje Boga, choć mógł Go odnaleźć poprzez miłość. Niels jednak nie jest w stanie przekroczyć bariery lęku i wypełnić miłością swojego chorobliwie niepewnego serca. Ten okres adekwatnie podsumowują słowa Kierkegaardowskiego estety: „[...] widzę przed sobą zawsze pustą przestrzeń, która mnie popycha do przodu, a zgoda nie należy do mnie. Życie to jest pokręcone i przeraźliwe, nie do wytrzymania” (KIERKEGAARD 1967, 25).

BEZUŻYTECZNOŚĆ ATEIZMU

Lyhne odnajduje nową ewangelię w nauce, która go fascynuje, również jednak i w tym wypadku nie potrafi oddać się w pełni we władzę systemu formuł i absolutów. Nie staje się więc dogmatykiem nowej nauki. Z entuzjazmem rzuca się do nowej pracy: „opanowała go zaborcza żądza i pragnienie ogarnięcia potęgi wiedzy” (132). Morze wiedzy to jednak chłodne i jasne wody, nie są więc w stanie nasycić pragnień ludzkiego serca. Poszerzanie wiedzy nie generuje tych samych emocji, które powstają w spotkaniu z drugim człowiekiem. Nie doprowadza do emocjonalnej destrukcji, do jakiej doprowadzić może relacja z drugim. Nie daje jednak również poczucia szczęścia powstającego w kontakcie z człowiekiem. Niels wybiera życie pracą i wspomnieniami, które – jak zauważa Kierkegaardowski esteta – „są bardziej sycącym pokarmem niż rzeczywistość, a mają w sobie ten doskonały spokój, jakiego nie ma rzeczywistość” (KIERKEGAARD 1967, 34).

W tym czasie Niels poznaje osobę o podobnym do niego światopoglądzie, która jednak ma świadomość jego słabości. Podczas wieczoru wigilijnego u zaprzyjaźnionego radcostwa spotyka doktora Hjerrilda, wolnomyśliciela w sprawach religijnych, w sprawach politycznych prezentującego konserwatywizm. Liberalizm traktuje on nie tyle sceptycznie, co wrogo, a w kwestiach religii jest raczej racjonalistą niż ateistą. Na wigilię przychodzi „z szacunku do Bożego Narodzenia innych” (138). Między nim a Nielsem wywiązuje się dyskusja na temat chrystianizmu. Niels krytykuje go z zapalczywością fanatyka. Natomiast doktor Hjerrild ostrzega: „Niech pan się ma na baczności, panie Lyhne. Chrystianizm jest potęgą. Głupio jest występować przeciw prawdzie rządzącej i agitować za tą, która ma dopiero wstąpić na tron” (139). Jego zdaniem szczęściem człowieka jest bycie po stronie

idei, które mają powodzenie, a jego demoralizacją należenie do tych, którzy są przegrywającą mniejszością: „Jest gorzko zniechęcającą rzeczą, kiedy to, co w najgłębszej ciszy naszego ducha uważamy za prawdę i prawo — musimy widzieć wyszydzone, bite po twarzy przez pierwszego lepszego ciurę zwyciężającej armii, słyszeć, jak to jest łzone [...] i nie móc na to poradzić” (140). Doktor twierdzi, że chrystianizm należy do armii zwyciężonej, tej, która z łatwością mierzy się z przeciwnikami. Człowiekowi łatwiej jest żyć wtedy, kiedy nie musi wystawiać swojego serca na ciężkie próby pogardy. Jest heglistą — uważa, że nie można wypaść ze strumienia historii i pochodzenia Ducha, trzeba mieć świadomość swojego miejsca w rzeczywistości, zaakceptować rolę trybika w maszynierii historii:

[...] czy pan wierzy, panie Lyhne, że człowiek może podjąć tę walkę z zatopionymi w swym ciele dziobami sępów, bez ślepego, zawziętego natchnienia, zwanego fanatyzmem? A w jaki sposób, na Boga, można się stać fanatykiem czegoś negatywnego? Fanatykiem idei, że nie ma Boga! — a bez fanatyzmu nie ma zwycięstwa (141).

Niewiara Nielsa zaprawiona jest goryczą i smutkiem: „Nie ma Boga, a człowiek jest jego prorokiem” (142). Wiara dla niego jest „ostatnią, wielką iluzją ludzkości” (142), a celem ateizmu — pozbawienie ludzkości złudzeń i uczenie człowieka nowej dumy z siebie, jak pisał Nietzsche, bez wtykania „odtąd głowy w piasek rzeczy niebieskich” (NIETZSCHE 2014, 33), uczenie wznoszenia jej wysoko, bo to ona „ziemską stwarza treść” (ibid.). Doktor jednak powątpiewa w to, że po utracie wiary ludzkość stanie się piękniejsza czy szczęśliwsza. Może stać się mądrzejsza, ale czy ludzkość zdoła przeżyć karmiona zimnym racjonalizmem?

Lyhne widzi w przyszłości pozbawionej Boga szansę stworzenia nowego nieba i nowej ziemi:

Wtedy dopiero niebo będzie wolną, nieskończoną przestrzenią, a nie groźnie śledzącym okiem. Dopiero wtedy ziemia będzie należała do nas, a my do niej, kiedy tamten świat zbawienia i potępienia pryśnie jak bańka mydlana. Ziemia stanie się wtedy naszą prawdziwą ojczyzną, ojczyzną naszego serca, w której będziemy już nie jak obcy goście przez krótki czas, ale po wszystkie czasy (142).

Jego wizja przyszłości razi naiwnością i wiarą w ułudę: wraz ze śmiercią Boga, jego zdaniem, człowiek zmartwychwstanie do nowego życia, życia, którego nie będzie już gościem, lecz panem. Niels zdaje się oczekiwać nieśmiertelności człowieka (życia „po wszystkie czasy”) po śmierci Boga, albo

przynajmniej rozwoju jego „woli twórczej” (NIETZSCHE 2014, 96)⁸, „woli mocy” (ibid., 131), o której pisał Nietzsche. Nietzsche jednak, kiedy wkłada w usta oszalałego człowieka pytanie o Boga i wielkie oskarżenie pod adresem człowieka-bogobójcy, wydaje się być przerażony wizją świata, w którym Bóg umarł:

Zabiliśmy go – wy i ja! Wszyscy jesteście jego zabójcami! Lecz jakżeż to uczyniliśmy? Jakżeż zdołaliśmy wypić morze? Kto dał nam gąbkę, by zetrzeć cały widnokrąg? Cóż uczyniliśmy, odpętując ziemię od jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? Precz od wszystkich słońc? Nie spadamyż ustawicznie? I w tył, i w bok, i w przód, we wszystkich kierunkach? Jestże jeszcze jakieś na dole i w górze? Czyż nie błądzimy jakby w jakiejś nieskończonej nicości? Czyż nie owiewa nas pusty przestwór? Czy nie pozimniało? Czy nie nadchodzi ciągle noc i coraz więcej nocy? (NIETZSCHE 2003, 110-111, § 125).

W tym samym dziele Nietzsche stawia również inną tezę — że śmierć Boga przyniesie człowiekowi możliwość afirmowania woli mocy bez żadnych ograniczeń. Pisze: „Rzeczywiście, my filozofowie i «duchy wolne» czujemy się na wieść, że «Bóg umarł», jakby opromienieni nową jutrenką; serce nasze przelewa się wdzięcznością, zdumieniem, przeczuciem, oczekiwaniem – w końcu ukazuje się nam widnokrąg znów wolny, chociażby nawet nie był jasny, wreszcie znów mogą wybiegać okręty nasze, naprzeciw niebezpieczeństwu każdemu wybiegać, każdy hazard poznającego jest znów dozwolony, morze, nasze morze znów stoi otworem, nigdy może nie było jeszcze tak «otwartego morza»” (ibid., 183–184, § 343). Dla „wolnego ducha”, jakim jest Niels, śmierć Boga otwiera nowe perspektywy: kreowanie nowych wartości i określanie na nowo siebie. Od tej pory człowiek ma iść za własnym głosem: „Winienesz stać się tym, kim jesteś” (ibid., 140, § 270). A kim jest człowiek? Nietzscheański Zaratustra uważa, że: „człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem i nadczłowiekiem – liną ponad przepaścią. Niebezpieczne to przejście, niebezpieczne podróże, niebezpieczne wstecz poglądy, niebezpieczne trwożne zachwianie i zatrzymywanie się. Oto co wielkim jest w człowieku, iż jest on mostem, a nie celem; oto co w człowieku jest umiłowania godnym, że jest on przejściem i zanikiem” (NIETZSCHE 2014, 13). Człowiek jest więc tylko przejściem w stronę nadczłowieczeństwa. Zaratustra kocha tych, którzy „nie szukają aż poza gwiazdami powodów, aby zaniknąć i ofiarą się stać, lecz ziemi się ofiarują, aby ziemia własnością nad-

⁸ „Precz od Boga i od bóstw wabi mnie ma wola twórcza; cóż by bo pozostawało do twórczenia, gdyby bogowie istnieli!”.

człowieka kiedyś się stała” (NIETZSCHE 2014, 13). Takim człowiekiem, człowiekiem w zaniku, zdaje się być Niels, marzący o nadczłowieczeństwie przyszłych ludzi, widzących sens w oddaniu się doczesności. Parafrazując słowa Zaratustry, jest tym, kto jak ciężka kropla, spada z ciemnej chmury, zwiastując błyskawicę nazwaną przez niego nadczłowiekiem (ibid., 2014, 14–15). Jest prorokiem nadczłowieka.

Nieśmiertelność człowieka Niels rozumie jako intensywność życia, skoro życie będzie tylko jedno, doczesne, ziemskie: „wszystko będzie się musiało tu pomieścić, nic nie będzie można odłożyć na tamten świat. Olbrzymi strumień miłości, wznoszący się tylko do Boga, w którego się wierzy, gdy niebo opustoszeje, nachyli się ku ziemi w miłosnym biegu ku tym pięknym ludzkim przymiotom i zdolnościom, które istnieją w nas potencjonalnie i służą tylko do ozdabiania Boga, aby go uczynić godnym naszej miłości” (142–143). Niels opacznie zakłada, że religia chrześcijańska obejmuje jedynie miłość do Boga. Nie bierze pod uwagę tego, że – jak pisze Kierkegaard – „Bóg jest kategorią pośrednią” (KIERKEGAARD 2008, 93) i że to w Jego „towarzystwie odkrywa się «bliźniego»” (ibid.). Śmierć Boga, zdaniem Nielsa, przyniesie człowiekowi wreszcie wolność:

co za dostojeństwo rozpostrze się w człowieku, kiedy będzie on mógł swobodnie żyć i umierać, bez obawy piekła i bez nadziei nieba, lękający się tylko siebie i nadzieję mający tylko w sobie. Jak sumienie urośnie i jak się wszystko skrzepi, gdy beczynną rozpaczą i pokorą nie będzie można już nic odpokutować i nie będzie innego zadośćuczynienia, jak dobrem naprawić zło, które się uczyniło (143).

Niels uważa, że Bóg kładzie tamę na ludzkie pragnienie wolności, mając go nagrodą nieba i strasząc karą piekła. Konsekwencje śmierci Boga jawią mu się w sposób pozytywny, podobnie jak w wizji Zaratustry, który uważa, że „od czasu, gdy on [Bóg – A.G.] w grobie legł, wyście dopiero zmartwychwstali. Teraz dopiero zbliża się wielkie południe, teraz dopiero człowiek wyższy staje się panem!” (NIETZSCHE 2014, 330). Niels nie bierze pod uwagę niebezpieczeństwa, o którym pisał Fiodor Dostojewski w *Braciach Karamazow*, powieści opublikowanej w 1880 r., że wraz ze śmiercią Boga „wszystko jest dozwolone” (DOSTOJEWSKI 2004, 745). Lyhne jest, jak Iwan Karamazow, przekonany, że człowiek wymyślił sobie ideę Boga i życia po śmierci, a tym samym zubożył samego siebie. Jego zdaniem, trzeba odrzucić wiarę w Boga, a przyjąć wiarę w człowieka, który powinien cieszyć się przede wszystkim wiecznością chwili. Czy jednak wiara w człowieka, z powodu jego ontycznej i etycznej słabości, nie okaże się bardziej żłudna

od wiary w Boga? Skoro bowiem po śmierci Boga „wszystko wolno”, w świecie bez Boga postępowanie człowieka nie odwołuje się do tego, co przekracza poziom natury; może być oparte na uleganiu impulsom biologicznym, a zatem podlegać instynktom i naturze, czyli czemuś, z czego człowiek, zwłaszcza idealista, chciałby się wyzwolić.

Niels uważa, że w przyszłości powstanie nowa ludzkość, która nie będzie odnosić się do Boga, ale jej początki będą trudne: „tradycje będą im się jeszcze wpijały w najgłębszy rdzeń, gdyż oprócz mózgu tak wiele rzeczy trzeba w człowieku przekonać: jego krew, jego nerwy, nadzieje, pożądanja, tak, również i marzenia” (143–144). Doktor nazywa Nielsa wierzącym ateistą. Jego marzenia wydają się jednak ubogie, skoro jako materialista uważa, że istnieje tylko to, co potrafi zrozumieć, i w sposób, jaki jest w stanie zrozumieć. Dotyczą postępu w rozumieniu; uważa on, że to, czego nie rozumie, z pewnością zostanie wyjaśnione przez naukę w przyszłości.

Mimo deklarowanego materializmu Niels jednak szuka w rzeczywistości czegoś jeszcze: czegoś, co niedotykalne dla laboratoryjnych badań naukowców, dlatego jego ateizm naturalistyczny wydaje się wewnętrznie sprzeczny: opiera się na naturalizmie, który przyjmuje możliwość istnienia tego, co poddane prawom natury, wybiega jednak poza jego granice, Niels bowiem tęskni za czymś, czego kategorie natury nie są w stanie objąć. Odnajduje to w miłości do Fennimory, w której zakochuje się jednocześnie ze swoim kolegą Erykiem

nie tą dojrzałą miłością, która musi i powinna znać swój los, która żąda posiadania i pewności; nie tą miłością, lecz pierwszym brząskiem uczucia, które niby kapryśna wiosna znajduje się w powietrzu i wzbiera tęsknotą, i pełne jest tkliwości, nie-spokojne, cichym szczęściem tętniące. Dusza jest tak lekko i miękko poruszona, gotowa do poddania (156).

W opisie zakochania Jacobsen używa takich pojęć, jak dusza, która jako mechanizm ludzkiego ducha, a może po nietzscheańsku — jako „tylko słowo na coś do ciała należącego” (NIETZSCHE 2014, 34), dalej funkcjonuje w materialistycznym światopoglądzie Nielsa Lyhne. Wierząc w funkcje duszy, Niels nie wierzy w duszę jako podmiot. Zapewne nie byłby w stanie przyjąć kartezjańskiego dowodu na istnienie Boga z przyczyny świadomości (jaźni), którego podstawą jest stwierdzenie własnej niedoskonałości i niemożności wywiedzenia swojej myślącej jaźni z siebie samego (DESCARTES 2002, 48–64), gdyby bowiem tak było (gdyby uznać siebie, istotę niedoskonałą, za przyczynę własnej świadomości), automatycznie należałoby uznać

własną doskonałość. Niels wydaje się ją stwierdzać, skoro nie szuka przyczyny własnej świadomości w czymś zewnętrznym w stosunku do niej. Musiałby bowiem uznać, że nie jest przyczyną swojej świadomości i szukać jej w istocie najwyższej. Ludzkość bez Boga, o jakiej marzy, staje się ludzkością bogów, którzy wierzą w samych siebie oraz w to, „że wagi wszystkich rzeczy na nowo trzeba oznaczyć” (NIETZSCHE 2003, 140, § 269).

Jako ateista naturalistyczny i idealista zarazem Niels wie w swojej duszy walkę: z jednej strony wzniosłe marzenia o miłości, czerpane z własnej fantazji, oczekiwań i poezji, z drugiej — cielesność Fennimory, która zakłóca spokój jej pożądaniami. Z podobnymi uczuciami zmagają się Eryk, który prosi jako pierwszy Fennimorę o rękę i zostaje przyjęty. Dla Nielsa to kolejny cios, który ogłuszył go na tyle, by pozbawić ufności i entuzjazmu, dodając goryczy życiu. Rozczarowanie to prowadzi go do znużenia. Wydaje mu się, że nie sprostał wymaganiom, jakie sobie stawiał, czy może więc nadal pokładać nadzieje w sobie? Czy wiara w siebie nie doprowadza go do krytycznego momentu zwątpienia w siebie? „Tygodnie przemijają, nim zaniecha roboty, jednak porzuca ją w końcu i rozdrażniony pyta sam siebie, do czego jeszcze chce dojść? Co jeszcze chce osiągnąć? Doznał radości poczynania, ale hodować to, żywić, nosić do końca, po co, dla kogo?” (166). Czytamy, jak Niels „stoi wobec konieczności wyboru i musi wybrać, gdyż tak już jest, że skoro pierwsza młodość minęła [...] wówczas świta dzień i rezygnacja przychodzi do nas w gościnę, i wabi nas, abyśmy pożegnali niemożliwe i poprzestali na tym, co jest. O, tyle rzeczy przemawia za rezygnacją” (166). Niels wybiera rezygnację. Uzasadnienia dla jego wyboru szukamy ponownie u Kierkegaarda, który wyjaśnia: „w nieskończonej rezygnacji jest spokój i wypoczynek; każdy człowiek, który tego pragnie, który nie poniżył się pogardą dla samego siebie – co jest jeszcze gorsze od pychy – może wypracować w sobie możliwość tego wysiłku, który w swym bólu godzi nas z rzeczywistością. Nieskończona rezygnacja to jest ta koszula, o której opowiada stara baśń ludowa. Nić uwita ze łzami, tkanina bielona łzami, koszula uszyta wśród łez, ale mocniejsza od żelaza i stali” (KIERKEGAARD 1982, 45). Niels przybiera zbroję rezygnacji po to, by nikt nie był w stanie go zranić.

Entuzjastyczna wiara w człowieka okazuje się wiarą w pusty ideał. „To ciągle branie rozpędu do skoku, którego się nigdy nie uczyni, zmordowało go. Wszystko stało się puste i bez wartości, spaczone i splątane i tak błahe ponadto; zdawało mu się, że najprościej będzie zatkać sobie uszy i usta i zatopić się w studiach, które nie miały nic wspólnego z czadem świata, lecz były same dla siebie, jak spokojna morska głębia z lasami wodorostów i dziwną

fauną” (167). Zawiedziona miłość jest źródłem znużenia Nielsa, które ogarnia jego myśli i uczucia. Po obłądnej namiętności, która przenikała każde włókno jego serca i każdy fibr mózgu (tak było zaraz po tym, jak dowiedział się o zaręczynach), przychodzi czas na uzdrawiające zmęczenie: nieutuloną tęsknotą i pianą żądz. Gorączka i puls słabną. Niels czuje, że jest wolny i pusty. Ten moment — nieskończonej rezygnacji — Kierkegaard określa jako „ostatnie stadium poprzedzające wiarę” (KIERKEGAARD 1982, 46). Niels godzi się na wyrzeczenie swej miłości do Fennimory, która była treścią jego życia, godzi się na ból i właśnie wtedy niespodziewanie odzyskuje ją — „siłą absurdu” i „paradoksem istnienia” (KIERKEGAARD 1982, 47). Po dwóch latach małżeństwa Eryk zaprasza Nielsa do swojego domu. Przed Nielsem zatem otwiera się szansa odzyskania Fennimory, ponieważ jej mąż jest najwyraźniej ją znużony. Dopadła go pustka codzienności i tęsknota za zmianą życia, które wypełniał trunkami, hazardem i nieprzespanymi nocami. Marzenia i ideały rozsypały się w zderzeniu z twardą rzeczywistością, którą tworzyła także Fennimora. Żona nie była półboginią, lecz zwyczajną śmiertelniczką. Eryk i Niels wierzyli do tej pory w czystość, eteryczność kobiet, których miejscem zamieszkania, według nich, powinna być orbita gwiazd. Tymczasem Fennimora odkryła przed nimi prawdę: „Kobiety nie są takimi eterycznymi istotami, jak to sobie niejeden młodzik marzy; one doprawdy nie są bardziej delikatne niż mężczyźni i nie są inne niż mężczyźni [...] ta glina, z której ulepiono i was, i nas, była cokolwiek brudna” (182–183).

W spotkaniu po latach miłość Nielsa do Fennimory odradza się: „była inna, była ona jak coś, bez czego istnieć jest tak samo niemożliwe jak bez tchu żywota” (194). Jest jednak oparta na zdradzie przyjaciela, a Niels wówczas nawet o niej nie wspomina, może przekonany o tym, że — jak pisał Nietzsche — „to, czego dokonywa się z miłości, dzieje się zawsze poza dobrem i złem” (NIETZSCHE 2010, 79, § 153). Przyjęcie ateizmu naturalistycznego z pewnością ułatwia niemoralne zachowanie Nielsa, bo skoro Boga nie ma, „wszystko jest dozwolone”, również łamanie zasad moralnych. Dozwolona jest również zdrada najbliższej osoby. Zdrada przyjaciela decyduje również o tym, że nie można określić światopoglądu Nielsa mianem ateizmu nienaturalistycznego, gdyż ateizm nienaturalistyczny respektuje prawa miłości, ale tym bardziej powinien szanować prawa przyjaźni. Przyjaźń, jako miłość duchowa, jest najmniej instynktowna, organiczna, biologiczna, w przeciwieństwie do miłości erotycznej, która często opiera się na impulsach biologicznych i wiedzie do pożądania drugiej osoby. Niels ulega właśnie miłości zmysłowej, która w konsekwencji staje się pogwałceniem

praw przyjaźni — miłości duchowej. Światopogląd Nielsa nie jest zatem oparty na ateizmie nienaturalistycznym, ponieważ wyklucza poszanowanie praw przyjaźni. Niels, ulegając zmysłowemu aspektowi miłości i niszcząc przyjaźń, tę najbardziej duchową z miłości, jest naturalistą właśnie.

Mimo skrupułów i lęku przed ocenami innych Fennimora oddaje Nielsowi swoje serce. Niels namawia ją do ucieczki, nie chce żyć w kłamstwie i udawaniu, ona jednak nie jest gotowa na odejście od męża. Dla Nielsa miłość do Fennimory jest wreszcie żywą miłością. Uświadamia sobie, że to, co wcześniej brał za miłość — „wezbrana tęsknota samotnika, ani pałające pożądanie fantasty, ani dziecinna, pełna przeczuć wrażliwość” (197) — nie było nią. „Tu już nie było rozwichrzonej, pozbawionej sensu gonitwy uczuć i nastrojów; miłość ta była, tak jak przyroda, wciąż zmieniająca się i rodząca, ani jeden nastrój tu nie zamierał, ani jedno uczucie nie więdło, nie dawszy życia tkwiącemu w nim kielkowi czegoś doskonalszego” (197). Niels i Fennimora osiągają poprzez miłość szczęście, którego nie było w stanie im zabrać codzienne udawanie przed innymi. Niels jest pewien, że wprowadził Fennimorę i ich miłość na „ekstatyczną wyżynę” (198), „uratował niewinną kobietę, zranioną, zelżoną i ukamienowaną przez życie; kobiecie, która była już powalona i miała dać umrzeć swej duszy, przywrócił zaufanie do istnienia i wiarę w jego lepsze moce, podniósł i uszlachetnił jej ducha i dał jej szczęście. Co było lepsze, czy tamta nędza bez winy, czy to, co on jej dał osiągnąć?” (198). Niels nie chce być szczerzy nawet wobec siebie, nie przyznaje się do zdrady i podłości. Ten stan nie trwa długo.

Pewnego dnia Fennimora, czekając na Nielsa, otrzymuje niespodziewaną depezę, w której powiadomiono ją o śmiertelnym wypadku męża. Myśli o miłosnym szczęściu zostają zastąpione

czarnymi rojami na kształt kruków nadciągnęły ze wszystkich stron ponure myśli, znęcone zwłokami jej szczęścia, i wdziobały się w nią w dziób przy dziobie, zanim jeszcze ciepło życia ostygło. I rozerwały ją, i rozdziobały, uczyniły ją obmierzłą nie do poznania; każdy rys został oszpecony i wykrzywiony, aż wszystko stało się kupą padła, pełną ohydy i obrzydliwości (205).

Fennimora wini siebie za śmierć męża, czując się tak, jakby jego martwe oczy nieustannie się w nią wpatrywały. Modli się i jak mniszka biczuje samoponiżeniem.

Kiedy odwiedza ją Niels, jej twarz jest szyderczo wykrzywiona. Fennimora mówi o śmierci męża, a on poddaje się rozpacz, chwytając się za skronie i szlochając: „kto by pomyślał... o, jakbym chciał, żebyśmy mu byli

dochowali wiary, Fennimoro. Eryku, biedny Eryku, gdybym ci był pozostał wierny” (209). Boleje nad śmiercią przyjaciela i nad tym, że nie był mu wierny; nie zwraca jednak uwagi na cierpienie Fennimory, tak jakby najważniejszy był jego ból. Fennimora, widząc jego egoizm, zdobywa się na szczerość: „Twoja tchórzliwa, bezwstydną noga nigdy już nie postoi w tym domu! Jak śmiesz myśleć o tym, ty nędzniku, ty psie fałszywy, który się tu wśliznąłeś i ukradłeś honor twojego przyjaciela, dlatego że był źle strzeżony. Co, może nie ukradłeś go, bezpośrednio na jego oczach, bo wierzył, że jesteś uczciwy. Ty, złodzieju!” (209). Niels początkowo nie może uwierzyć we wrogość ukochanej. Ona jednak nie pozostawia mu żadnych złudzeń, wytykając mu brak zasad moralnych:

Jaka musiałam być ślepa, że kochałam ciebie, ty zakłamany człowieku, mając u boku jego, jego, co był dziesięć tysięcy razy lepszy od ciebie! Będę cię nienawidziła, będę tobą pogardzała aż do końca mojego życia. Zanim przyszedłeś, byłam rzetelna; nic złego nigdy nie uczyniłam; ale potem przyszedłeś z całą twoją poezją, z tym całym twoim świństwem i wciągnąłeś mnie w błoto (209-210).

Fennimora żałuje tego, co było między nimi. Uważa, że Niels zatrul wszystkie jej wspomnienia przeszłości i że od tej pory będzie musiała żyć z piętnem zdrady i wstydu. Spotkanie z kimś nikczemnym będzie przywodziło jej na myśl to, że nikt nie jest bardziej nikczemny niż ona sama. Od tej pory nie ma dla niej już nic czystego i dobrego — wszystko splamił on, Niels Lyhne. Wraz ze śmiercią Eryka umarło wszystko, co było dobrego między nimi. Fennimora chce kary dla Nielsa:

Cierp tu na moich oczach, wij się z boleści i rozpacz, bądź unicestwiony; unicestwij go, Boże! Nie daj, żeby mi ukradł jeszcze moją pomstę. Idź, ty łotrze, idź; odrzucam cię precz, ale powlokę cię za sobą, możesz być pewien — przez wszystkie męki, które ściągnie na ciebie moja nienawiść (210).

Do tej pory Niels był przekonany, że uratował Fennimorę, on jednak unieszczęśliwił ją. Zdradzając przyjaciela z dzieciństwa, zrobił coś jeszcze: rzucił cię na ideały, w które do tej pory wierzył. A wierzył w wielkość człowieka: honor, czystość, skromność. Wierzył w swoją misję: obwieszczenia świata wielkości człowieka. Fennimora brutalnie obwieszcza mu jego moralną marność, ogałając go z nimbu wielkości, jakim siebie otaczał. Ten moment jest istotny, bo wydaje się zawierać — stosując terminologię Kierkegaarda — przejście ze stadium estetycznego do etycznego. Ów skok umożliwia żal za winę, który „ma rzeczywistość etyczną, nie estetyczną. Jest

on najbardziej gorzkim cierpieniem, gdyż posiada całkowitą przejrzystość winy, ale właśnie z powodu tej przejrzystości nie interesuje nas pod względem estetycznym” (KIERKEGAARD 1967, 167).

W tym czasie Niels coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę z tego, że ateizm nie daje mu żadnej pociechy, oprócz jednej: pragnienia wyzwolenia się od swego bezsensownego losu: „Żeby tak lód chciał być pod nim trzasnąć – zanim tam doszedł, byłoby się wszystko skończyło utratą tchu i pochłonięciem go przez zimną wodę” (212). Jego młodość okazuje się snem, miłość zaś „treścią snu” (KIERKEGAARD 1967, 46).

3. SZTUKA TRACENIA

Przez kolejne dwa lata bardzo samotny Niels błąka się po świecie: bez rodziny, przyjaciół, bez choć jednej osoby bliskiej sercu, bez miejsca, za którym by tęsknił i które by błogosławił. „Jakże zazdrościł innym, wielkim czy małym, którzy gdziekolwiek dopadli istnienia, zawsze się mieli czego chwycić – on nie mógł znaleźć żadnego zaczepienia” (214). Nawet jego talent poetycki nie jest w stanie rozproszyć udręki samotności, z pewnością dlatego, że – jak pisał Kierkegaard – poeta jest „nieszczęśliwym człowiekiem, który kryje w swym sercu głębokie cierpienie” (KIERKEGAARD 1967, 19), poezja więc nie przynosi pociechy — raczej pogłębia cierpienie.

Talent i jego życie są jak oliwa i woda — nie mogą stać się jednością. Zniechęcenie ogarnia jego stosunek do samego siebie. Patrzy na siebie i swoją przeszłość krzywo. Uważa, że przyczyną jego stanu jest on sam — jakiś błąd, jakaś wada w najgłębszej jego istocie. Podczas pobytu nad jeziorem Garda czuje tęsknotę za domem:

Obojętności istnienia, w którym bywał wciąż porzucany i zostawiany samemu sobie – nie mógł już dłużej znosić. Bez domu na ziemi, bez Boga na niebie, bez celu w przyszłości! Chciał mieć przynajmniej dom; już on ukocha to miejsce w jego małości i wielkości, ukocha każdy jego kamień, każde drzewo, wszystkie przedmioty żywe i nieożywione; serce swe pomiędzy wszystko to podzieli (219).

Lyhne powraca do Lonborggaard, gdzie prowadzi gospodarstwo, przywracając swojemu sercu życie poprzez ciężką pracę, a także poprzez obowiązki małżonka. Jego żoną zostaje siedemnastoletnia, słodka i wdzięczna Gerda. „Nielsowi Lyhne zdawało się teraz, że istnienie stało się jasne i proste, życie niezawile, a szczęście tak bliskie i tak łatwe do osiągnięcia jak

powietrze” (225). Małżeństwo staje się realizacją Kierkegaardowskiego stadium etycznego, w które wkroczył po śmierci Erika. Etap ten określony jest przez obowiązki oraz wybór właściwego miejsca w życiu poprzez dostrzeżenie postawionego przed nim zadania (zob. KIERKEGAARD 1976, 342–343). Jego efektem jest zrozumienie samego siebie (samoświadomość): „To, co etyczne, nie zmienia człowieka w kogoś innego, ale w niego samego, w to, co dane mu było jako możliwość i zadanie; to, co etyczne, nie niszczy tego, co estetyczne, ale nadaje mu inny wyraz” (ibid., 344).

Początkowo Niels nie chce mówić żonie o swoim ateizmie. Nie chce jej odbierać Boga, w którego wierzy. Gerda jednak pragnie z nim dzielić jego światopogląd. Niels wyjaśnia jej, że bogów wymyślili ludzie, ci jednak umierali wraz z postępem nauki i rozwojem ludzkości: „Bóg, w którym to, co w pokoleniu jest najszlachetniejsze i największe, nie złożyło swojej najgłębszej treści, Bóg, który nie wywiódł swego światła z ludzkości, tylko miał świecić sam przez siebie, Bóg, który nie podlegał rozwojowi, tylko stężał w historycznym chłódzie dogmatu, nie był już więcej Bogiem, lecz bożyszczem” (226–227). Niels uczy Gerdę także o tym, że wiara w osobowego Boga jest ucieczką od rzeczywistości, a także tego, że współczucie wobec nieszczęśliwych jest tłumione nadzieją na brak cierpienia w wieczności. Mami ją ideałami, które wcześniej mamiły jego młodzińczy umysł:

jaką siłę i samodzielność osiągnąłby rodzaj ludzki, gdyby wierząc w samego siebie tylko, spróbował żyć w harmonii z tym, co każdy w swych najlepszych chwilach stawia najwyżej ze wszystkiego, co się w nim mieści, nie przenosząc tego na kontrolujące, z zewnątrz niego znajdujące się bóstwo (227).

Nie kryje przed Gerdą również tego, że ateizm nie daje pociechy w chwilach cierpienia i że może być przytłaczający. Gerda, choć wstrząśnięta, przyjmuje jego światopogląd i staje się ateistką wręcz fanatyczną.

Po trzech latach małżeństwa, w trakcie których rodzi się im syn, Gerda nagle zaczyna chorować. Jej stan jest beznadziejny. Wie, że nadchodzi jej kres. Lyhne, widząc jej pogarszający się stan, proponuje odwiedziny pastora. Nie ma wątpliwości, że powinien to zrobić, choć nie może uwierzyć, że taka propozycja wyszła od niego. Początkowo Gerda nie ma śmiałości: „Gdybyś ty był ze mną [...] Gdybyś był ze mną! Ale sama! [...] nie mam odwagi” (230). Po chwili prosi o przyprowadzenie pastora. Zaczyna wątpić w realność prawdy ateizmu, że po śmierci nic nie ma. Boi się śmierci, która ją unicestwi:

[...] to byłoby zadziwiające, żeby się *wszyscy* ludzie mieli mylić i żeby te wszystkie wielkie kościoły nic nie znaczyły [...] To niemożliwe, Niels, żeby ze śmiercią wszystko się miało kończyć. Ty nie możesz tego odczuć, bo jesteś zdrowy; ty myślisz, że jak się tak leży i jest się tak słabym, i wszystko w dal ucieka, że wtedy całkiem się umiera; ale to tylko dla zewnętrznego świata, wewnątrz jest tyle samo duszy, co było zawsze; tu ona jest, Niels — mam tu w sobie wszystko zawarte, wszystko, co czułam, ten sam świat nieskończony, tylko że cichszy, bardziej sam na sam ze mną, tak akurat, jak gdy się zamyka oczy. To jest, wiesz, tak jak światło, które odchodzi razem z tobą, odchodzi w ciemność, w ciemność i staje się coraz to słabsze, coraz to słabsze i już go prawie nie możesz dojrzeć, ale ono świeci tam w dali... w odległej dali [...] Boję się, Niels, że tam, dokąd idę, jest Pan Bóg, który rządzi i nie troszczy się o nasze ziemskie mądrości; chce od nas tego, co Mu się należy, i nic więcej — a wszystko boskie tak jest ode mnie daleko (230–231).

Pastor okazuje zrozumienie dla pragnienia Gerdy, którym jest pojednanie z Bogiem, do którego wcześniej się modliła, a którego później porzuciła dla wielkiej miłości do męża. Słowa Biblii, które jej odczytuje, brzmią dla niej jak dzwony w Boże Narodzenie, które tak kiedyś lubiła.

Z jakąż świeżością trysnęło znowu źródło dziecinnej wiary! Stała się znowu tą samą małą dziewczynką, która chodziła z matką za rękę do kościoła, siedziała tam i marzyła, i dziwiła się, czemu ci ludzie tyle grzeszą. Potem dorastała znowu, gdy zabrzmiały wzniosłe słowa Kazania na górze, i leżała niby chora grzesznica, gdy pastor mówił jej o świętych misteriach, o chrzcie i sakramencie ołtarza. Wtedy zwyciężyło istotne dążenie jej serca, owo głębokie ukłęknięcie przed Bogiem najwzszehmocniejszym i kierującym, owe gorzkie łzy skruchy wobec Boga zdradzonego, wyszydzonego i umęczonego, owa pokornie zuchwała tęsknota do zawarcia za pośrednictwem Chleba i Wina nowego Związku z Bogiem pełnym tajemnic (232).

Gerda umiera po opatrzeniu jej świętymi sakramentami. Niels widzi wówczas, że miłość do niego gaśnie w jej spojrzeniu, skierowana tęsknotą już tylko do Boga. Po śmierci żony świat staje się dla Nielsa pustynią, a przez jego duszę płynie „rwący, pienisty nurt cierpienia [...] braku i melancholii” (233). Cierpi z powodu chłodnego spojrzenia, jakie rzuciła mu umierająca Gerda, kiedy po raz ostatni chciał ją przytulić. Utwierdza go to w pewności, że człowiek pozostaje samotny na zawsze, niezależnie od tego, czy przeżył w życiu miłość i założył rodzinę, czy tak się nie stało. Po kilku miesiącach choroba dotyka także synka Nielsa. Jako że doktor jest nieobecny w mieście, chłopiec umiera na oczach Nielsa, który poddaje się rozpacz:

Poszedł do ciemnego pokoju obok i wpatrywał się w mrocznej szyby, a jego paznokcie wpiły się w drewno ram; jego oczy wżerały się w ciemność, szukając nadziei; jego mózg zbierał się w sobie do skoku w dziedzinę cudu; potem zrobiło się w nim na chwilę cicho i jasno, i w tej jasności odszedł od okna, rzucił się na stół, który tam stał, i zaszlochał bez łez (233–234).

Najbardziej Nielsa przeraża to, że nie jest w stanie zrobić nic dla ulżenia cierpieniom synka: „ani krwią swego serca, ani niczym, co miał i co posiadał, tak, to było dla Nielsa najgorsze” (234). Najpierw Niels podnosi pięści ku niebu, jakby chciał pogrozić Bogu, później upada na kolana i żarliwie modli się do Boga, który — jak myślał —

trzyma ziemię pod grozą kar i prób, który zsyła niedolę i chorobę, cierpienie i śmierć, który chce, żeby wszyscy dygocąc pozginali kolana, i przed którym nie masz ucieczki ani na morze najdalsze, ani w czeluście ziemi; do Boga, który jeżeli mu się spodoba, rozdepcze to, co ty na tym świecie najbardziej ukochałeś, i roztrątuje ci to w proch, z którego sam to stworzył. Śród takich myśli modlił się do tego Boga i tarzał się w niemocy u stóp niebieskiego tronu przyznając, że w Jego ręku jest moc i tylko w Jego ręku (234).

Jego modlitwa nie zostaje wysłuchana. Czy znów dlatego, że Niels modlił się do boga stworzonego na swój obraz i podobieństwo, ale nie był w stanie uczynić „wysiłku nieskończoności” (KIERKEGAARD 1982, 39) i w ten sposób nie wszedł na ostatni, religijny etap Kierkegaardowskiej egzystencji? Jak pisze Kierkegaard, „jednej rzeczy nauczyć się niepodobna: tajemnicy ostatniego wysiłku; żywiąc bowiem tak głębokie przekonanie, nie potrafi w bólu rezygnacji spojrzeć w oczy niemożliwości” (ibid., 48). Niels nie jest zdolny do tego wysiłku. Znów zostaje sam na świecie, ze smutkiem, który okazuje się być jego „najwierniejszą kochanką” (KIERKEGAARD 1967, 21). Wybierając wiarę w Boga, jak zauważa Kierkegaard, niczego by nie stracił, wręcz przeciwnie — byłoby mu dane wszystko – „właśnie w tym rozumieniu, w jakim się mówi, że kto ma wiarę jak gorczyczne ziarno, może góry przenosić” (KIERKEGAARD 1982, 40). On jednak nie potrafi „wyrzec się całej doczesności w zamian za zyskanie wieczności” (ibid.). Ponownie nie jest w stanie złożyć na ołtarzu wiary tego, co najbardziej w nim racjonalne. Tym, czego nie chce utracić, jest jego światopogląd, a może bardziej pycha trwania w nim? Brak uznania ontycznej słabości człowieka uniemożliwia mu zrobienie kroku naprzód. Gdyby *uwierzył*, siłą absurdu zostałby mu zwrócony każdy grosz poniesionej straty. Parafrazując Kierkegarda, do mistycznego lotu jest jednak za ciężki (KIERKEGAARD 1982, 40).

Patrząc na to, co wydarzyło się tej nocy, z perspektywy czasu, uznaje, że jego modlitwa była szaleństwem uczynionym w rozpaczy. Po raz kolejny zdradził samego siebie, swoje ideały; stracił więc również wiarę w siebie i wiarę w ową wyimaginowaną ludzkość, która miała mieć siłę żyć życiem, bez odwoływania się do Transcendencji. Śmierć syna traktuje jako test jego niewiary, egzamin, którego nie zdał. „Widocznie” – sądzi – „tradycje za mocno jeszcze tkwiły w jego krwi, ludzkość tyle tysięcy lat zawsze w potrzebie zwracała się do nieba i on poddał się temu odziedziczonego pędowi; tymczasem winien mu był się przeciwstawić jak złemu instynktowi, wiedział przecież aż do najgłębszych fibrów swego mózgu, że bogowie są tylko marzeniem i że w modlitwie swojej uciekł się do marzenia, zupełnie tak samo, jak kiedy w dawnych czasach rzucał się w objęcia fantazji wiedząc, że to tylko fantazja” (235). Na sztandarze ateizmu wypisany był apel, by „życie znosić takim, jakim było, i pozwolić mu się kształtować według jego własnych życiowych praw” (236). Niels jest jednak przekonany, że ten sztandar opuścił, a nawet sprzeniewierzył się prawu ateizmu — poprzez modlitwę o ocalenie życia synka. Uważa, że jego życie skończyło się właśnie w tamtą noc. Teraz pozostają tylko luźne, niepowiązane ze sobą chwile, które już nigdy nie powiążą się w jedną całość. Akcja jego życia rozegrała się we wcześniejszych aktach sztuki, ten ostatni nie jest dopełnieniem całości ani szansą naprawy tego, co wcześniej zostało zepsute. Niels nie wierzy ani w religię, ani w ateizm.

Szukając motywacji dla życia, a może samej śmierci, zgłasza się do wojska jako ochotnik i podczas bitwy zostaje ranny. Umierając w lazarecie, ma dużo czasu na podsumowanie swojego życia. Gdy myśli o wietrze na wybrzeżu czy szumie bukowych lasów, wierzy w piękno tego świata. Myśląc o ludziach, w których wcześniej tak entuzjastycznie wierzył, jego duch podupada:

Wywoływał ich z niepamięci, jednego po drugim, i wszyscy przechodzili mimo, i zostawiali go samego, i ani jeden z nim nie został. Lecz jak on się wobec nich zachowywał; czy był im wierny? Mniej prędko może tylko porzucał niżeli drudzy. Nie, rzecz nie była w tym. Wielką udręką było to, że dusza zawsze jest samotna. Kłamstwem jest wiara w zespolenie się duszy z duszą. Ani z matką, co nas brała na swe kolana, ani z przyjacielem, ani z żoną, która spoczywała na naszym sercu... (238).

Doktor Hjerrild, który pełni w lazarecie funkcję wojskowego lekarza, pyta Nielsa, czy chce pastora, ten jednak odmawia, bo to nie zgadzałoby się z jego przekonaniami. Doktor jednak próbuje go przekonać, by się zgodził, twier-

dząc, że w chwili, w jakiej się znalazł, przekonania nie mają najmniejszego znaczenia (odgrywają one rolę w życiu). Umieranie z takimi czy innymi przekonaniem nie ma znaczenia. Co ma znaczenie w momencie śmierci?

Niech pan wierzy; mamy wszyscy jasne, miękkie wspomnienia dzieciństwa; widziałem umierających tuzinami, wydobyć wspomnień zawsze pociesza. Bądźmy szczerzy i wyznajmy, że nigdy nie możemy Boga całkiem z nieba wysiedlić; nasza myśl zbyt często tam go sobie wyobrażała; jest on tam już wdzwoniony i wspaniewany od czasów, kiedy byliśmy dziećmi (238–239).

Doktor widzi w oczach Nielsa akceptację swoich słów, Niels umiera jednak bez pojednania z Bogiem, nie lękając się śmierci, jakby uznawał przekonanie bohatera *Albo-albo* Kierkegaarda, że od śmierci najgorszym „ze wszystkich nieszczęść – [jest – A.G.] to, że się żyje” (KIERKEGAARD 1967, 250). Rachunek jego życia jego samego ostatecznie nie napawał nadzieją: „a czym jest życie, jak nie bezsensem, a wiara szaleństwem, a nadzieja czym innym, jak nie odroczeniem wyroku, a miłość octem w ranie” (ibid., 262). Jego „zgoda, ale” na słowa Doktora ma symboliczny wymiar: Niels w tej ostatniej chwili swojego życia nie chciał zdradzić samego siebie; a może nie chcąc pocieszenia od pastora, słów na temat życia po śmierci, chciał sam przypiecztować swój los, zmęczony rozczarowaniem (sobą, innymi) nie chciał kontynuacji życia. Wybrał unicestwienie, zgodnie z tym, co zapisuje Kierkegaardowski esteta: „Przyjdź, śnie, przyjdź, śmierci, ty nic nie obiecujesz, ty dotrzymujesz wszystkiego” (ibid., 31). Ostatnie słowo należało jednak nie do Nielsa, lecz do Doktora Hjerrilda. Widząc wahanie się Nielsa i jego cierpienie, podczas którego jego myśli prawdopodobnie uciekały w stronę Boga, Doktor myśli: „Gdybym był Bogiem [...], to bym przede wszystkim zbawił tego, który się w ostatniej chwili nie nawrócił” (239).

Niels Lyhne nie potrafił pogodzić się ze słabością ontyczną człowieka i świata: przemijaniem, odchodzeniem, gubieniem, niepamięcią, śmiercią. Wybierając ateizm, wybrał jednak unicestwienie, zamiast życia w wieczności Boga, który zachowuje w swej nieskończonej pamięci nieskończoną ilość rzeczy i ludzi. Człowiek przez całe życie uczy się je tracić po to, by mógł je odzyskać w Nieskończoności, jaką jest Bóg. O sztuce tracenia, tej jednej, jedynej sztuce, którą powinien posiadać każdy człowiek, a której nie posiadał Niels Lyhne, pisze amerykańska poetka Elizabeth Bishop:

W sztuce tracenia nie jest trudno dojść do wprawy;
tak wiele rzeczy budzi w nas zaraz przeczucie

straty, że kiedy się je traci – nie ma sprawy.
Trać co dzień coś nowego. Przyjmij bez obawy
straconą szansę, upływ chwil, zgubione klucze.
W sztuce tracenia nie jest trudno dojść do wprawy.
Trać rozległej, trać szybciej, ćwicz – wejdzie ci w nawyk
utrata miejsc, nazw, schronień, dokąd chciałeś uciec
lub chociażby się wybrać. Praktykuj te sprawy. [...]
Straciłam dwa najdroższe miasta – ba, dzierżawy
ogromniejsze: dwie rzeki, kontynent. Nie wrócę
do nich już nigdy, ale trudno. Nie ma sprawy.
Nawet gdy stracę ciebie (ten gest, śmiech chropawy,
który kocham), nie będzie w tym kłamstwa. Tak, w sztuce
tracenia nie jest wcale trudno dojść do wprawy;
tak, straty to nie takie znów (*Pisz!*) straszne sprawy. (BISHOP 1993, 506).

4. PODSUMOWANIE

Postawa myślowa Nielsa implikuje kilka sprzeczności. Pierwszą z nich jest przyjmowanie jednocześnie ateizmu naturalistycznego i idealizmu. Idealizm wydaje się odpowiadać temperamentowi i charakterowi Nielsa, który od dzieciństwa wolał żyć w świecie tworców własnej fantazji niż w świecie twardych faktów. Ateizm naturalistyczny, który przyjął w młodości, miał się okazać swoistego rodzaju remedium na jego fantazje, Niels nie był jednak w stanie przyjąć jego konsekwencji. Przyjął go w początkowo wygodnej postawie estetycznej, czyli w braku skrupułów moralnych w uwiedzeniu żony przyjaciela oraz pogwałceniu praw przyjaźni, najbardziej duchowej z miłości. W tym pojedynku między zmysłową miłością a duchową przyjaźnią zatriumfowała ta pierwsza. Natomiast operowanie przez Jacobsena takimi pojęciami, jak „dusza” czy „duchowy”, zadaje kłam jego przywiązaniu do dogmatów naturalistów, które posługują się kategorią czasu i przestrzeni, a nie tego, co wymiary skończoności przekracza; ilości, a nie jakości przedmiotów; mózgu, a nie świadomości; zależności i determinizmu, a nie autonomii i wolnej woli. Co więcej, naturalizm ma na względzie ewolucyjne wyjaśnienie wartości, ze wskazaniem na rolę instynktu czy użyteczności. Tymczasem świat Nielsa Lyhne to nie tylko świat, w którym nie ma przyczyny celowej i w którym przedmioty poddawane są ilościowemu wyjaśnieniu. Niels uznaje, że świat opisany przez równania matematyki nie jest pełny. Poza nim istnieje świat kultury i sztuki, a więc tego, co się tak zdefiniowanej naturze sprzeciwia. Niels jest świadom tęsknoty za czymś, co jest poza czy ponad

naturą, zdaje się reprezentować ateizm nienaturalistyczny. Znajduje to w marzeniach, poezji i szeregu miłości, one jednak nie przynoszą mu szczęścia. Dlaczego tak się dzieje? Czy dlatego, że i tu stosuje wyjaśnienia naturalistyczne? Miłość dla niego to uczucie, które żywi na mocy biologicznego impulsu. Kiedy impulsy biologiczne słabną, Niels pozostaje w pustce samotności, która jest elementem jego walki o przetrwanie samego siebie. Nie jest w stanie czerpać nadziei nawet z utraconej miłości do swej żony, która ostatecznie zawiodła go, wybierając wiarę w Boga. Czy dlatego, że w byt człowieka wpisana jest tęsknota za nieskończonością i nikt — nawet miłość do drugiej osoby — nie jest w stanie jej zaspokoić?

Myślenie Nielsa jest rozpięte między negacją nieśmiertelności, wynikającej z wiary religijnej, a pragnieniem wieczności tu i teraz. Niels kwestionuje religię ze względu na uludę wieczności; z drugiej jednak strony żąda od ateizmu, by zagwarantował mu wieczność tu i teraz. Skoro jednak neguje religię, w której uznaje się nieśmiertelność duszy, jakim prawem żąda tej nieśmiertelności od ateizmu, który ją z definicji wyklucza? Czy ateizm nie jest dla niego swoistego rodzaju imitacją religii? Odrzuca religię, bo odrzuca obraz słabości i śmiertelności człowieka. Skoro tak, nie powinien również przyjmować ateizmu, bo ten tym bardziej skazuje człowieka na unicestwienie, nie widząc dla niego żadnej nadziei.

Swoje porzucenie religii Niels wiąże z odrzuceniem Boga, którego antropomorfizuje i przydaje mu cechy takie, które sam wymyślił. Odrzuca Boga-Człowieka ze względu na Jego ludzką słabość, sprzeczną z Jego Boskością. Z drugiej strony, żąda, by człowiek stał się bogiem. Jak może to się jednak stać, skoro słabość człowieka jest, z perspektywy ateizmu, nieusuwalna, a człowiek powinien kierować się przede wszystkim pobudkami wpływającymi z jego natury?

Niels uważa, że ludzkość powinna stworzyć nowe wartości, tymczasem te, które on sam proponuje (braterstwo, solidarność, prawość), stanowią część tego, co określa systemem wartości tradycyjnych, tych, które należy — mówiąc językiem Nietzschego — przewartościować. Jakim prawem przyjmuje strzępy starej moralności, wybierając tylko niektóre jej fragmenty, a gardząc innymi? Jeśli to, co odrzuca, straciło autorytet, tego autorytetu nie mają również te fragmenty, które chce zachować; a jeśli uważa on, że te wartości, które przyjmuje, są słuszne, to równie słuszne muszą być te, które odrzuca (LEWIS 2013: 56).

Wybór światopoglądu zwykle opiera się na tym, że człowiek wybiera ten, który ma dla niego znaczenie, sens. Już samo to określenie „sens” musi od-

syłać do uzasadnienia, które nie może być ujęte za pomocą kategorii naturalistycznych. Niels, szukając sensu w ateizmie, zdaje się żądać od niego czegoś więcej, niż on może mu zaoferować. Kiedy Niels uważa, że pocieszenie, które przynosi religia, jest ułudą, można oczekiwać, że ateizm, który wybiera, ma dla zaproponowania coś więcej niż ułuda. Można powiedzieć, że Niels widzi w ateizmie jakiś rodzaj użyteczności, np. w postaci pocieszenia. Czy jednak tak jest? Niels jednak uważa, że ateizm nie daje żadnego pocieszenia. Na jakiej zasadzie wybiera więc ateizm, skoro tak jak religia jest on kolejną ułudą? Jego wybór nie jest uzasadniony, chyba że wyjaśnia się go jedynie buntem przeciwko religii. Wówczas jednak przyjęcie ateizmu jest niezrozumiałe, bo bezużyteczne. Jego ateizm wpisuje się w słowa estety z *Albo-albo* Kierkegarda, który mówi o sobie: „Mam odwagę wątpić, zdaje się, o wszystkim; mam odwagę walczyć, zdaje się, ze wszystkim; ale nie mam odwagi, aby mieć, aby posiadać cośkolwiek” (KIERKEGAARD 1967, 24), posiadać coś, co będzie ideą pozytywną, a nie jedynie negacją.

*

Niels Lyhne nie potrafił ostatecznie zaakceptować losu człowieka, w który wpisana jest słabość, utrata, cierpienie, śmierć, ale także nadzieja na przebaczenie i życie wieczne w zjednoczeniu z Bogiem. Wydaje się to zauważać węgierski pisarz Sándor Marai, odwołując się do postaci Edele z powieści Jacobsena:

Ścieżką wysypaną białymi kamykami idzie młoda kobieta, jasnowłosa i wysoka, ma pełne piersi i prawdopodobnie czerwone usta. Ta kobieta – co widzi nawet ślepiec – niedługo umrze w rozkwicie swojej urody. Wtedy wielu na świecie podniesie krzyk, pięści przyciśnie do ust, w nierozumnym bólu. Bowiem za idyllą, za różami, za spokojem pięknego ogrodu jest morze, za porządkiem chaos, który zawsze zwie się przeznaczeniem i śmiercią, za nastrojem krzyczące wniebogłose pożądanie i ból, a za literaturą – jakkolwiek niektórzy zaprzeczają – życie. (MARAI 2011, 120).

Mądrość jest niepozobawioną rozterką akceptacją zarówno tego, że na życie składa się idylla różanego ogrodu, jak i chaos niezmiernego morza. Kiedy więc Rainer Maria Rilke wyznaje w *Listach do młodego poety*, że książki Jensa Petera Jacobsena, razem z Biblią, są mu niezbędne dokądkolwiek się wybiera (RILKE 1996, 24), udaje mu się wyjawiać sekret ludzkiego losu. Składają się nań ucieczki w ciemną otchłań wątpliwości oraz tęsknoty za głębią czystej wiary.

REFERENCJE

- BISHOP, Elizabeth. 1993. „Ta jedna sztuka”. W: *Od Chaucera do Larkina. 400 nieśmiertelnych wierszy 125 poetów anglojęzycznych z 8 stuleci*. Antologia w wyborze, przekładzie i opracowaniu Stanisława Barańczaka. Kraków: Znak.
- BOOTH, Wayne. 2005. „Who is Responsible in Ethical Criticism”. W: Stephen K. George (ed.). *Ethics, Literature & Theory. An Introductory Reader*. 2nd Edition, 79–98. Lanham, Boulder, New York, Toronto, Oxford: Rowman & Littlefield Publishers.
- DĄBROWSKA, Maria. 1963. „Wstęp”. W: Jens Peter JACOBSEN. *Niels Lyhne*. Przełożyła Maria Dąbrowska, 5–11. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- DESCARTES, René. 2002. *Medytacje o filozofii pierwszej*. Przełożył Jan Hartmann. Kraków: Aureus.
- DOSTOJEWSKI, Fiodor. 2004. *Bracia Karamazow*. Przełożył Adam Pomorski. Kraków: Znak.
- HAYMAN, Roland. 1998. *Głosy Nietzschego*. Przełożył Jacek Hołówka. Warszawa: Amber.
- JACOBSEN, Jens Peter. 1963. *Niels Lyhne*. Przełożyła Maria Dąbrowska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- KIERAN, Matthew. 2009. „Cognitive Value of Art”. W: Stephen DAVIES, Kathleen Marie HIGGINS, Robert HOPKINS, Robert STECKER, David E. COOPER. *A Companion to Aesthetics*, 194–197. 2nd Edition. Oxford: Wiley-Blackwell.
- KIERKEGAARD, Søren. 1967. *Albo-albo*. T. I. Przełożył Jarosław Iwaszkiewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwa Naukowe.
- KIERKEGAARD, Søren. 1976. *Albo-albo*. T. II. Przełożył Karol Toeplitz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwa Naukowe.
- KIERKEGAARD, Søren. 1982. „Bojaźń i drzenie”. W: IDEM. *Bojaźń i drzenie. Choroba na śmierć*. Przełożył Jarosław Iwaszkiewicz, 7–137. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- KIERKEGAARD, Søren. 1995 *Choroba na śmierć*. Przełożył Jarosław Iwaszkiewicz. Poznań: Zysk i S-ka.
- KIERKEGAARD, Søren. 2008. *Czyny miłości. Kilka rozważań chrześcijańskich w postaci mów S. Kierkegarda*. Przełożył Antoni Szwed. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2008.
- KIERKEGAARD, Søren. 2000. *Powtórzenie. Przedmowy*. Przełożył i opracował Bronisław Świderski. Warszawa: WAB.
- LEWIS, Clive Staples. 2013. *Koniec człowieczeństwa*. Przełożyła Magda Sobolewska. Kraków: Wydawnictwo Esprit.
- LISI, Leonardo F. 2013. „Kierkegaard and Modern European Literature”. W: John LIPPITT i George PATTISON (eds.). *The Oxford Handbook of Kierkegaard*, 550–570. Oxford: Oxford University Press.
- MARAI, Sándor. 2011. *Niebo i ziemia*. Przełożył Feliks Netz. Warszawa: Czytelnik.
- NIETZSCHE, Fryderyk. 2010. *Poza dobrem i złem*. Przełożył Stanisław Wyrzykowski. Kraków: Vis-à-vis.
- NIETZSCHE, Fryderyk. 2014. *Tako rzecze Zaratustra*. Przełożył Waclaw Berent. Poznań: Zysk i S-ka.
- NIETZSCHE, Fryderyk. 2003. *Wiedza radosna*. Tłum. Leopold Staff. Kraków: Zielona Sowa.
- NUSSBAUM, Martha. 1990a. „Introduction. Form and Content, Philosophy and Literature”. W: EADEM. *Love's Knowledge. Essays on Philosophy and Literature*, 3–53. Oxford, New York: Oxford University Press.
- NUSSBAUM, Martha. 1990b. “‘Finely Aware and Richly Responsible’: Literature and the Moral Imagination”. W: EADEM. *Love's Knowledge. Essays on Philosophy and Literature*, 148–167. Oxford, New York: Oxford University Press.
- PATTISON, George. 2004. *Kierkegaard, Religion and The Nineteenth-Century Crisis of Culture*. Cambridge. New York: Cambridge University Press.
- RILKE, Rainer Maria. 1996. *Listy do młodego poety*. Przełożyła Justyna Nowotniak. Warszawa: Czuły Barbarzyńca.

MIĘDZY NIETZSCHEAŃSKIM ATEIZMEM
I KIERKEGAARDOWSKIM IDEALIZMEM.
NA PODSTAWIE POWIEŚCI *NIELS LYHN*
JENSA PETERA JACOBSENA

Streszczenie

Przedmiotem analiz jest powieść duńskiego pisarza Jensa Petera Jacobsena *Niels Lyhne*. Autorka uważa, że klucze do jej interpretacji można odnaleźć zarówno w filozofii rozpacz i melancholii Sorena Kierkegaarda, jak i filozofii bogobójstwa Fryderyka Nietzschego. W artykule analizuje problem ateizmu i wynikających z niego sprzeczności, najpierw od strony (1) argumentów wskazujących na słabość religii; następnie (2) argumentów na rzecz ateizmu, jakie formułuje główny bohater powieści. W sposobie myślenia Nielsa zwraca uwagę jednoznaczne odwrócenie się od religii z jednej strony, z drugiej — przyjęcie naturalizmu, który jednak jest trudny do pogodzenia z jego idealizmem. Dalej (3) Autorka pyta o podstawy światopoglądu Nielsa, zauważając, że stanowi go bunt metafizyczny, czyli brak akceptacji ontycznego statusu człowieka, na który składają się cierpienie i śmierć. Twierdzi, że Niels nie posiadał „sztuki tracenia”, o której pisze w wierszu pod tym tytułem Elizabeth Bishop. (4) W podsumowaniu Autorka wskazuje na sprzeczności w myśleniu Nielsa, które podważają spójność i użyteczność jego ateistycznego światopoglądu.

BETWEEN NITSCHNEAN ATHEISM
AND KIERKEGAARDIAN IDEALISM:
ON THE BASIS OF NOVELTY *NIELS LYHN*
BY JENS PETER JACOBSEN

Summary

The article analyses *Niels Lyhne*, a novel written by the Danish writer Jens Peter Jacobsen. The authoress believes that the novel can be interpreted through the prism of Søren Kierkegaard's philosophy of despair and melancholy, as well as Friedrich Nietzsche's philosophy of deicide. She investigates the issue of atheism and contradictions that result from it by, firstly, (1) focusing on arguments proving the weakness of religion and then (2) by discussing arguments supporting atheism that are advanced by the main protagonist in the novel. What draws attention in Niels's line of thought is, on the one hand, an unambiguous departure from religion and, on the other, adopting naturalism, which is difficult to reconcile with his idealism. Furthermore, (3) the authoress concentrates on Niels's worldview, pointing out that it is constituted by a metaphysical rebellion, i.e. refusing to accept an ontic status of man, which involves suffering and death. She claims that Niels has not mastered „the art of losing,” which is addressed by Elizabeth Bishop in her poem. (4) In her conclusion, the authoress indicates contradictions in Niels's line of thought, which undermine coherence and usefulness of his atheistic worldview.

Słowa kluczowe: religia; ateizm naturalistyczny; idealizm; Jacobsen; miłość; śmierć.

Key words: religion; naturalistic atheism; idealism; Jacobsen; love; death.

Information about Author: Dr. hab. ANNA GŁĄB — Department of the History of Modern and Contemporary Philosophy at the Institute of Philosophy KUL; address for correspondence: Al. Raclawickie 14, 20–950 Lublin, e-mail: aniaglab@kul.lublin.pl. ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7980-3778>.